

SŁOWO

Wilno, Poniedziałek 25 lutego 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub w przesyłce pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Uplata pocztowa uszczególniona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANÓWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Lasnik.
BRASŁAW — Wilcza 3 — C. Lewin
BRUJA — Kowkin
GEŁBOKIE — ul. Zamkowa 14, Esieg. W. Włodzimierowa
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jatwiskiej
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michałskiego

N. SWIECJANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECJANY — M. Lewin, Biuro Gazet. ul. 3 Maja 24
SZARKOWSZOYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”

PROF. BROGLIE doktorom honorowym Uniwersytetu Warszawskiego

WARSZAWA. Dziś na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się uroczystość nadania stopnia honoris causa wydziału matematyczno - przyrodniczego Uniwersytetu Warszawskiego, znakomitemu nezonemu francuskiemu laureatowi nagrody Nobla prof. de Broglie. Na uroczystości tej obecni byli minister WR i OP Jędrzejewicz, wiceminister prof. Chyliński, ambasador Laroche, rektorzy wyższych uczelni warszawskich, liczni przedstawiciele świata naukowego.

Na podium zajęli miejsca profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego. Uroczystość zajął rektor Pieńkowski, składając hold prof. de Broglie jednemu z najwybitniejszych uczonych współczesnych.

Skości zabral głos dziekan wydziału matematyczno - przyrodniczego prof. Mazurkiewicz przedstawiając treść i doniosłe koncepcje naukowe prof. de Broglie. Pojem dziekan odczytał treść dyplomu, który wręczył uczonemu francuskiemu. Prof. de Broglie następnie dał wyraz swemu entuzjastycznemu wzruszeniu i wdzięczności z powodu otrzymania zaszczytnego odznaczenia. Mówca podkreślił przytem, że wdzięczność jego ma jeszcze specjalny powód. Jednym z nich jest okoliczność, że odznaczenie otrzymał od wspaniałego kraju z którym Francję łączy węzły serdecznej przyjaźni. — Drugi powód jest natury osobistej. Profesora bowiem łączy z Polską węzły jeszcze z czasów gdy 180 lat temu, jeden z jego przodków był ambasadorem francuskim w Warszawie.

Skości uczony francuski wyraził swój podziw i uznanie dla nauki polskiej, składając hold pamięci Mariji Curji-Skłodowskiej.

Po skończonej uroczystości złożył profesorowi de Broglie gratulacje min. Jędrzejewicz i ambasador Laroche.

Uroczystość spuszczenia na wodę statku „Puck”

LONDYN. W New Castle odbyła się wczoraj uroczystość spuszczenia na wodę statku żegluga polskiej „Puck”. Statek wybudowano w stoczni Hunter Richardson.

Na specjalnie ustawionej trybunie udekorowanej narodowymi flagami Polski, zgromadzili się goście polscy z ambasadorami i panią Raczyńska na czele. Obecny był również minister przemysłu i handlu Floyer Rajchman.

Powyzsza stocznia wybudowała już dla żegluga polskiej kursującej między Gdynią a Londynem statek „Lech” i rozpoczęła budowę trzeciego statku „Hel”.

Pozatem obecni byli konsul generalny Poznański z małżonką, dyr. żegluga polskiej p. Kolat i wiele innych osób oraz przedstawiciele władz miejskich.

Na dany znak pani Raczyńska rozbiła tradycyjną butelkę szampana o kadłub statku i nacisnęła guzik elektryczny. W tej chwili statek równie i spokojnie spłynął z szyn zanurzając się w wodzie.

Wieczorem dyrektorowi stoczni podejmowali gości herbatą.

Książę Walji w Budapeszcie

(el). Z całokolumnowych opisów pobytu angielskiego następcy tronu na Węgrzech wynika, że Węgrzy zachwyceni są księciem Walji.

Co do księcia, to z programu jego pobytu widać, że traktuje swą podróż wyłącznie jako wycieczkę dla rozrywki.

Pierwszy wieczór w Budapeszcie spędził książę w jednym z najwykwintniejszych lokali nocnych Budapesztu.

Następnego dnia przyjął posła angielskiego, z którym dłuższy czas konferował, po południu zaś zwiedził miasto.

CZY W AUSTRJI BĘDZIE MONARCHJA? Godność narodu wymaga absolutnej suwerenności

PARYŻ. Liczni dziennikarze interesowali min. austriackiego Berger-Waldenega w sprawie czy domaganie się przez Austrię absolutnej suwerenności w sprawach wewnętrznych dopuszcza ewentualność restauracji monarchii?

Na pytanie to min. odpowiedział: nie mówi się o tem w Austrii, spraw tych nikt nie porusza. Za dużo natomiast mówi się o tem zagranicą. — Przywrócenie monarchii nie jest zagadnieniem, któreby mogły nas zająć w chwili obecnej, ale godność narodu austriackiego będzie narazona naszymi, gdy nam pewnego dnia zabronią zaprowadzenie u siebie takiego lub innego ustroju państwowego.

Na pytanie co sądzi minister o projektach Rzeszy, aby przez przyłączeniem się jej do paktu gwarancyjnego niepodległość Austrii przeprowadzić w Republice austriackiej plebiscyt, min. odpowiedział, że taki projekt traktować możemy tylko humorystycznie.

Komentarze „L'Oeuvre”

PARYŻ. — Dzienniki paryskie obszernie opisują pobyt austriackich ministrów w Paryżu, niewiele jednak można się dowiedzieć o treści rozmów. Jedynie „L'Oeuvre” podaje więcej szczegółów.

Wedle tego dziennika poruszano sprawę odpowiedzi, jakiej należy udzielić Niemcom na ich pięć oficjalnie postawionych pytań w kwestji paktu nadnauńskiego, a w szczególności w sprawie możliwości odwołania się do Ligi Narodów w razie, gdyby jakie państwo uchyliło przyjętym zobowiązaniom.

Popołudniowe rozmowy były poświęcone doktrynie o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy, co każde państwo ma zagwarantować innemu współsygnatarzowi. Ta doktryna jest, jak wiadomo, podstawą układu rzymskiego. Niemcy interpretują ją, że jest ona równoznaczna z upoważnieniem do przeprowadzenia plebiscytu, a M. Ententa widzi w niej sprzeciw wszystkich sygnatarzów paktu w stosunku do powrotu Habsburgów na tron.

Rząd austriacki nie życzy sobie klauzuli uniemożliwiającej restaurację Habsburgów, gdy sprawa habsburska nie jest obecnie aktualna, a przyjęcie tego rodzaju zobowiązań pozbawiłyby rząd poparcia elementów monarchistycznych.

Omawiano również pakt konsultacyjny francusko-włosko - austriacki, któryby był stosowany w razie powstania jakiegoś wydarzenia, mogącego zamącić spokój. Chodzi w tym wypadku o to, że Włochy pragną traktować tę sprawę poza Ligą, podczas gdy Francja jest odmiennego zdania. Wyjaśniono wreszcie, że sprawa gwarancyj w Europie środkowej nie może być poruszona przed naradzeniem się z Anglią, gdyż jej opinia jest w tym wypadku nieodzowna.

Kanclerz Schuschnigg w Londynie - Wrogie nastroje i demonstracje

LONDYN. Dziś po południu przybył do Londynu kanclerz austriacki Schuschnigg i min. Berger - Waldenegg, oczekiwani na dworcu Wiktorja przez min. Simona i ambasadora francuskiego.

Policja obstawiła cały dworzec i przepuszczala na teren dworca jedynie za specjalnymi przepustkami w obawie przed zapowiedzianą demonstracją przez komunistów i socjalistów.

Jako protest przeciwko przyjazdowi kanclerza austriackiego odbył się wiec. Po wiecu uformował się pochód, który skierował się ku dworcowi Wiktorja. Demonstranci w liczbie około 3 tysięcy, przybyli jednak na dworzec za późno, w 15 min. po przybyciu pociągu, którego przyjazd uległ umyślnemu przyspieszeniu. Gdy demonstranci

zjawili się przed dworcem Wiktorja, goście austriaccy już odjechali do hotelu.

Naogół jednak ministrowie austriaccy nie znajdują w Londynie gruntu przychylnego.

Frakcja parlamentarna Labour Party z leaderem opozycji Lansbourym na czele, wystosowała do kanclerza Schuschnigga memoriał, który mu został dziś wieczorem wręczony, a w którym wszyscy posłowie Labour Party domagają się zwolnienia 21 członków schutz bundu, którzy zostali pociągnięci przed sąd. Również i w parlamencie będzie na ten temat interpelacja. W kołach rządowych nie ukrywają, że wizyta ta jest właściwie zbyt późnym kłopotem. Większego politycznego znaczenia tej wizyty nie przywiązują.

Rozruchy chłopskie w Jugosławji

BIAŁOGRÓD. — Minister spraw wewnętrznych Popowicz złożył wczoraj oświadczenie, w którym podkreślił, że w następstwie rozruchów w miejscowości Sibenie wydał polecenie przeprowadzenia śledztwa przez władze śledcze i sądowe.

Na wiadomość o wszczęciu dochodzenia do miasta Brod udało się w dniu 20 b.m. 200 chłopów domagających się bezwarunkowo uwolnienia aresztowanych. Władze zatrzymały chłopów przed miastem, wzywając ich do rozjęcia się. Chłopi odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. Policja zryła bro

ni i padło 5 zabitych i trzech rannych.

Minister wspominał, że w czasie demonstracji uprowadzono inspektora ministerstwa. Sprawa została wyjaśniona i wydano w stosunku do winnych odpowiednie zarządzenia.

ZAGRZEB. Policja rozproszyła kilkusetosobny tłum manifestantów, którzy zgromadzili się koło katedry, w której odbywało się nabożeństwo żałobne za dusze osób, które zginęły w czasie rozruchów w Sybinji pod Slawenskim Brodem dnia 19 i 20 lutego.

Na nabożeństwie był obecny przywódca opozycji chorwackiej Maczek.

Zatarg włosko-abisyński Utworzenie strefy neutralnej

PARYŻ. Havas donosi z Rzymu, że tutejsze poselstwo abisyńskie komunikuje, że w dniach od 9 do 12 b.m. rząd abisyński potwierdził swą zgodę na utworzenie strefy neutralnej. — Celem omówienia kwestji technicznych dotyczących tej sprawy abisyńskie władze wojskowe nawiązały kon-

takt z dowódcą wojsk włoskich Wardair.

W dniu 22 b.m. dowódca wojsk abisyńskich otrzymał odpowiedź, że dowództwo włoskie oczekuje na instrukcje w tej sprawie od rządu włoskiego.

Paragwaj występuje z Ligi Narodów

PARYŻ. Havas donosi, że rząd paragwajski postanowił zgłosić wystąpienie z Ligi Narodów.

Rząd paragwajski motywuje wystą-

pienie z Ligi Narodów stronięciem stanowiskiem, jakie zdaniem jego zajmują Ligi Narodów w sprawie zatargu paragwajsko - boliwijskiego.

Wielka mowa Hitlera

BERLIN. Punktem kulminacyjnym dzisiejszego obchodu w Monachjum była uroczystość zaprzysiężenia kierowników partji narodowo - socjalistycznej oraz najwyższych formacji partyjnych przez zastępcę kanclerza min. Hessa.

Następnie kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę polityczną, transmitowaną przez wszystkie radiostacje niemieckie.

W pierwszej części przemówienia kreślił dzieje powstania oraz walk, jakie partja narodowo - socjalistyczna toczyła przed dojściem Hitlera do władzy, w ostrych słowach wystąpił przeciwko stronnictwom politycznym ub. okresu i zwracając się pod adresem kół oczekujących powrotu dawnych czasów oświadczył, że to co dziś jest nigdy nie minie. A to co było nigdy już nie powróci. Nowe państwo ma silne fundamenty. Walki wewnętrzne zostały za zawsze zakończone. Siły partji nie są wyczerpane. Wielki cel przyswieca jej na przyszłość.

W dalszym ciągu kanclerza przeszedł do zagadnień polityki zagran-

icznej, podkreślając, że już obecne pokolenie musi zdobyć dla Niemiec wolność. W ludzie niemieckim rośnie gwarant równouprawnienia wolności i samostanowienia Niemiec. My znamy tylko jedną odpowiedź. Tak lub nie. Za pokójem odpowiemy zawsze nasze tak, natomiast na propozycję uwłaszczającą godności Niemiec odpowiem: nie.

Niemcy gotowe są do wszelkiej współpracy o ile da się ona pogodzić z godnością wielkiego i niezależnego narodu. Z drugiej jednak strony zdecydowane są one zaważe stanąć o własnych siłach, jeśli świat stawiać będzie żądania niedające się pogodzić z honorem niemieckim. W niegodne, uważa kanclerz Hitler, wszelkie próby stosowania do prac niemieckich innej miary, niż co do praw pozostałych narodów. Również świat będzie musiał wykreślić z pamięci okres 13-letniego poniżenia Niemiec. Czas poniżenia, częściowego minął bezpowrotnie: Narodni niemiecki jest solidarny w dążeniu do pokoju i zdecydowany do obrony wolności Niemiec.

Nie chcemy zagrażać wolności za-



Tablica pamiątkowa ku czei Szopena.

Wenecja bez łodzi motorowych

(el). Jak donoszą pisma włoskie, zarząd miasta Wenecji postanowił zakazać komunikacji łodziami motorowymi po niektórych kanałach.

Od dłuższego czasu zaobserwowano mianowicie, że liczba naprawek, jakie trzeba było przeprowadzać na starych domach Wenecji, w ostatnich latach niepomierne wzrosła. Oczywiście starano się zbadać przyczyny tego stanu rzeczy, gdyż inaczej obawiano się zagrożenia wszystkich prastarych budowli, tak licznych w Wenecji. Rezultaty tych badań ujawniły, że przyczyną jest prawdopodobnie wzmocnienie falowania kanałów, wywołane przez łodzie motorowe.

Z tej przyczyny zarząd miasta wydał zarządzenie, by narazie na niektórych kanałach nie odbywano komunikacji motorowej, a mianowicie poto, by stwierdzić, czy istotnie te łodzie są przyczyną wzmocnienia się uszkodzeń budynków. Gdyby tak było — a liczni fachowcy są tego zdania — to zarząd miasta wyda wkrótce zarządzenie, że wogóle komunikacji motorowej na kanałach nie wolno będzie uprawiać.

Mieszkańcy Wenecji i wrażliwi tu ryścy przyjmują to zarządzenie zapewne z wdzięcznością, gdyż hałas motorów nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia wrażeń, w...

WADLIWA KONSTRUKCJA PRZYCYNĄ KATASTROFY „MACONA”

NOWY YORK. — Prokurator po przeprowadzeniu dochodzenia w sprawie katastrofy sterowca „Macon” orzekł, iż powodem katastrofy była wadliwa konstrukcja aerostatu.

DEPESE SPORTOWE

KONKURSY W ZAKOPANEM.

ZAKOPANE. W niedzielę w ramach 16 międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski odbył się na Krokwi konkurs skoków otwartych do kombinacji. Dzięki świeżemu opadowi warunki śnieżne znacznie się polepszyły. Z 57 zgłoszonych zawodników startowało w konkursie otwartym 48, sklasyfikowano 37. Udział wzięli Szwedzi, Norwegowie i Polacy, przyczem Norwegowie i Polacy wykazali jednakowy poziom.

Na pierwsze miejsce wysunął się Norweg Andersen, który najdłuższym skokiem dnia 76 m., ustanowił nowy rekord skoczni.

Wyniki konkursu ostatniego były następujące: pierwsze miejsce Andersen (Norweg) nota 228,2, skoki 69 — 76 m. Drugim był Marusz Stanisław (SNPTT.) nota 218,8, skoki 71 — 71 m. Trzeci Gundersen (Norweg) nota 215,9, skoki 64 — 71 m. Czwarty Marusz Andrzej (SNPTT.) nota 203,9, skoki 60 — 65 m. Piąte miejsce zajął Karol Carl (Szwecja) nota 196,2, skoki 57½ — 59.

Górski z powodu upadku sklasyfikował się na 17 miejsce. Wyniki skoków do biegu złożonego przedstawiają się następująco: Pierwsze miejsce zajął Marusz Stanisław nota 229 i skokiem 52 — 52 m. Łuszczczyk (Wisła) 220,3, skoki 50 — 50 m., Karkis (Szwecja) 218,5, 47½ — 48. 4) Marusz Andrzej nota 214,9, skoki 50½ — 47. 5) Orlewicz nota 212,1, skoki 44,50 — 45.

W wyniku biegu złożonych narciarskim mistrzem Polski na rok 1935 został Stanisław Marusz z notą 463, wicemistrzem został Górski z notą 427,9, 3) Łuszczczyk — 425,68, 4) Marusz Andrzej 424,47.

Znów zatarg w kościele ewangelickim

BERLIN. W kołach zbliżonych do niemieckiego kościoła ewangelickiego utrzymują, że minister spraw wewnętrznych Frick odmówił zatwierdzenia budżetu obecnego ministerstwa duchownego z biskupem ewangelickim Müllerem na czele.

W liście do Müllera min. Frick oświadczył, że nie zdołał go przekonać argumenty biskupa o legalnym charakterze ministerjum duchownego.

Wydażeniu temu przypisują tu wielkie znaczenie z uwagi na możliwość dalszych konsekwencji, jakie pociągnąć może za sobą w stosunku do osoby biskupa Müllera. Wiadomość ta w razie potwierdzenia byłaby znamienym powodem zmiany stosunków międzynarodowych członków państwowych do obecnego rządu kościoła ewangelickiego Rzeszy.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

O reformie pisowni

P. Ski w piątkowym numerze „Słowa” (22. II. 1935), omawiając artykuł Boya - Żelazkiego o pisowni nazwisk francuskich, konkluduje kategorycznie:

Sprawa jest jasna. Nie może być mowy o pisowni fonetycznej.

Nie, proszę pana. Sprawa nie jest bynajmniej jasna.

Do czego dąży komitet ortograficzny?

Do reformy pisowni polskiej w ogóle, do ustalenia nowych form tej pisowni, form bardziej doskonałych, a w wypadku pisowni nazwisk obcych — nie tylko nazwisk, lecz i nazw, i nie tylko francuskich, lecz w ogóle obcych — form bardziej dostępnych i zrozumiałych dla ogółu.

Dotychczasowa zasada pisowni polskiej — pisać obce wyrazy tak, jak pisze się ono w języku obcym — doprowadziła do szeregu niedogodności o których piszę niżej.

Niemal wszystkie narody świata posługują się alfabetem łacińskim. A przecież w każdym języku te same znaki alfabetu posiadają odmienne brzmienie.

W dobie obecnej, kiedy intensywna wymiana myśli między narodami stała się zjawiskiem codziennym, kiedy dzienniki, kino i radio zacierają coraz bardziej granice narodów — wrażliwe przenikanie nazw i nazwisk wymaga zrozumiałej dla każdego pisowni, gdyż obecna pisownia stworzyła nową wiedz Babel.

A więc obecnie prawidłowe odczytanie jakiegokolwiek nazwy obcej wymaga znajomości pisowni nie tylko polskiej, lecz i tego języka, w którym ta nazwa lub nazwisko brzmi właściwie.

Będę chyba daleki od przesady twierdząc, iż tylko nieznaczny ułamek inteligencji polskiej posiadał znać jomościę wszystkich języków, posługujących się alfabetem łacińskim, zaś 99% inteligencji prawidłowo wymawia nazwy tylko tych języków obcych, którymi jako — tako władza, natomiast nienależnie kładzie brzośnie innych nazw.

Dla kogo więc ma być reforma pisowni?

Nie mówimy już o tak modnym dziś „szarym człowieku”, dla którego pisownia obca była, jest i będzie niedostępna, chociaż przy ustalaniu zasad nowej pisowni należałoby przyjąć pod uwagę istnienie przytłaczającej większości tej kategorii polskich czytelników, a nie tylko niewielkiej grupki wybranych.

A więc nawet dla tej grupy wybranych, która wada jednym — dwoma językami obcymi, najczęściej francuskim i niemieckim, których nas uczono w szkole, odczytanie nazw angielskich stanowiło rozwiązanie rebusów, stokród zawilskich od tych, o których pisze Boy — odgadywaniu autentycznego nazwiska obcego przy pisowni fonetycznej.

Bo, ostatecznie może mnie obchodzić lub nie sprawa, jak się pisze obce nazwisko w cudzym języku, natomiast muszę wiedzieć, jak mam przeczytać to nazwisko w swoim własnym języku, i jak ono brzmi chociażby w przybliżeniu, o ile pisownia polska nie może mi oddać ściśle tego brzmienia.

Kilka przykładów. Znam ludzi inteligentnych, którzy do dziś dnia nie wiedzą, że nazwisko pierwszych lotników brzmi: Rajt, a popularny pisarz angielski nazywa się Szou, bo skąd nie znając angielskiego, mogą prawidłowo odczytać Wright i Shaw?

A, wreszcie, posiadając te europejskie języki, jak odczytać prawidłowo południowo - amerykańskie nazwy? Trzeba być nieprzejętym lingwistą i geografem jednocześnie, żeby przy

obecnej pisowni nie skompromitować się, czytając daną nazwę, bo w każdym wypadku będzie ona mieć inne brzmienie.

Chociażby: Chako, Szako, Czeko, Czaco, Chaco? (miejscowość popularna z wojny amerykańskiej).

Nie mamy się czego i kogo wstydzić pisząc tak, jak trzeba wymawiać we własnym języku. Ilażcej już można się wstydzić, że nie znamy autentycznego brzmienia tysięcy obcych nazw i nazwisk, które kładziemy codziennie w mowie potocznej. Wzrok nasz szybko przyzwyczaił się do pisowni „Szopen”, natomiast człowieka kulturalnego zawsze będzie raził wyraz (czytając po polsku) „Chopin” w innych ustach. To samo Wright zamiast Rajt, Joze — Choze, Chaplin lub Szaple zamiast Czeplen, Cook — Kuk, itp.

Jeszcze jedna uwaga. Boy zapytuje czytelników, czyby Francuzi przechodzili nasze imiona lub nazwiska? Naprzykład, napisali Diendonné zamiast Bohdan?

Przykład wysoce nieudatny. Mowa o pisowni, a nie tłumaczeniu imion lub nazw, to pierwsze. A po drugie, niechym nie miał przeciw temu, żeby Francuzi pisali tak, jak się im żywnie podoba, natomiast aby wymawiali nazwisko naszego asa lotnictwa Bajjan, a nie Bażan, a Angielcy Jędrzejowska zamiast Dzedzedzowska, jak teraz.

Pomijam niewygodę dla endozimów, czytających nasze pisma. Pisownię ustalany nie dla kilku tysięcy turystów, lecz dla milionów Polaków.

I, wreszcie, co do wygody tych nieuczonych, którzyby zechcieli „czegoś dowiedzieć się o człowieku, sprządnąć jego książkę (!)”. (polskich mało sprzedawamy, optymista!) — no, to taki, co potrafi przeczytać w obcym języku książkę, będzie wiedział, jak się w tym języku to nazwisko pisze, lub znajdzie to w encyklopedji. Ostatecznie można byłoby przy wybitnych nazwiskach obcych umieszczać obok, w nawiasach, transkrypcję obcą.

W większości zaś wypadków chodzi o pisownię nazw pospolicich obcego pochodzenia, i dla nich to ustala się zasady pisowni.

Sprawa nie jest bynajmniej prosta.

Wacław Pawlikowski

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO SIÓSTR DUBOIS

CZY „KAZIUK” I „PIETRUK”?



Miejsce gdzie spadły dwie córki konsula amerykańskiego w Neapolu, które wyskoczyły z samolotu.

(el). Straszne samobójstwo dwóch Amerykanek, które wyskoczyły z samolotu, nie przestaje budzić sensacji i grozy w Londynie. Z dalszych szczegółów w pismach wynika, że wyskoczyły one, gdy samolot wynajęty przez nie znajdował się na wysokości około 500 metrów, nad małym, liczącym zaledwie około 1500 mieszkańców miasteczkiem Upminster, na wschód od Londynu, położonym w hrabstwie Essex.

Cały szereg osób obserwował katastrofę. Oba ciała zostały najzupełniej zniszczone i wbiły się siłą wypadku z tak znacznej wysokości w ziemię.

Robotnicy, pracujący w okolicy, usłyszeli na krótko przed uderzeniem ciała o ziemię, głośny krzyk. Po wypadku powiadomiono policję, która natychmiast przeprowadziła dochodzenie. Przesłuchany pilot zeznał, że wskutek ciśnienia powietrza drzwi okajuty otwierały się podczas lotu tylko w tym momencie. Pilot na zryw się Kirton i oczywiście nie ponosi żadnej winy spowodowania wypadku. Samolot opieczetowano.

Imiona sióstr brzmią: Elżbieta i Janina. Ojcem ich jest amerykański konsul generalny w Neapolu Cort Dubois. Dziwny zbieg okoliczności: obie dziewczyny popełniły samobójstwo z tego samolotu, który niedawno zgubił po drodze z Paryża do Londynu, jakgdyby cudem odnaleziony, olbrzymi ładunek złota.

Bezczeremonialność, z jaką przybysze z dalszych dzielnic Polski uciążliwie zaszczerpić, niestety, nie zawsze bez powodzenia, obce i fałszywe dachem pseudoregionalne nazwy, jest doprawdy irytująca.

Przykładem podobnej niewłaściwości jest nazwa „Kaziuk”, beznamiętnie nadana barwnemu jarmarkowi wileńskiemu, który stanowi powab i ozdobę naszego regionalizmu.

Któżby jednak z wileńszczyzny nie mówiące o całej ludności rozległej naszej prowincji, zrozumiał odrazą mówiącego przed rokiem 1920 o „Kaziuku”? Słamiem trwierdzić, że nikt, bo nazwa ta nie była znana.

Z równem zresztą powodzeniem można nazwać i doroczny targ przy Kościele św. św. Piotra i Pawła — „Pietrukiem”, byłoby przynajmniej konsekwentnie. Nie traćmy nadziei, może ktoś ruszy i tym nieudatnym konceptem!

Dlaczego jednak nas, autochtonów, razią te niedorzeczne naciągalskości? Znamy Kaziuków, Pietruków, Wincuków, jako zazwyczaj bardzo miłych młodzieńców, a nawet starszych ludzi, którzy nie idą tak zwłoczno na pułapki i panbraństwo z tem, co jest przez nich eżezane, a więc przedewszystkiem, co jest związane, choćby tylko przez asocjacje, z kultem religijnym. Jarmark odbywa się w dniu św. Kazimierza i nigdy inaczey, jak imieniem tego świętego nie był nazywany. Najwyżej pozwoili sobie wileńszczyźnian na skrót: „trzeba będzie na Kazimierza kupić...”.

Możnaby jeszcze zapytać siebie (co niejednokrotnie czyniłem), czy tak uproszczona nazwa „Kaziuk”, nie jest do przyjęcia właśnie spowodu krótkości, a dla kogoś może spowodu brzmienia zupełnie świeckiego? Ale osobliście nie, oprócz uczucia czyniowego nade mną gwałtu, nie odczuwałem w odpowiedzi To samo potwierdziły liczne osoby przez mnie zapytywane, a w liczbie ich tak niezaprzeczony regionalista teatrów wileńskich p. Wołkajko. Wszyscy stanowczo zaprzeczają, aby przed rokiem 1920 słyszeli tak nemi. brzmienie nazwy (nie imion!) „Kaziuk”. Naszem zaniem zawięczają one swoje pochodzenie tym ludziom powojennej doby, którzy się odzwyczaili myśleć treściami kategorjami. Ale dla nas „Św. Kazimierz” posiada pełną wymowę treści, obrazującą w myśli całością kształt stosunku ludności naszej do tradycji regionalnej. Dlatego protestujemy przeciwko „Kaziukowi” i „Pietrukowi”, rozsiadającym się sze roko na placach wileńskich.

Jan Gumowski

Podziemia Dominikanów

Podziemia pod kościołem św. Ducha znów są dostępne dla zwiedzających. Wprawdzie jedno z pism reklamowało je jako zupełnie nowe odkrycie studentów U. S. B., jednakże to „odkrycie o odkryciu” wywołało głosy protestów licznych wileńszczyźnian, którzy jeszcze przed wojną zwiedzali lochy pod Dominikanami. Dostęp i zbadanie ich bardzo były wtedy utrudnione ze względu na stopy trumien, które piętrzą się do sufitu, zagradzają wszelkie przejścia.

Dopiero dwa miesiące temu rozpoczęły się prace nad uporządkowaniem podziemia. Grono studentów U. S. B. (głównie medyków) zgłosiło swą ochotniczą pomoc w tej niecodziennej robocie. Dziś już główna „sala” jest na tyle oczyszczona, że można w niej się łatwo poruszać. Pod sklepionymi ścianami stoją rzędem drewniane trumny, oznaczone kredą. Na każdej widnieje numer porządkowy, numer krypty, z której ją przyniesiono i litera R lub N. Znak R oznacza, iż można ją otworzyć i pokazać zwiedzającym. Trumny pochodzą przeważnie z 17 i 18 wieku, ale bezimiennie są i nigdy już nie zdradzą, kto w nich spoczywa. Jedynie trumna imię pana Mikołaja Ostrowskiego miała tabliczkę, a jej „właściciel” na do-

brze zachowaną wstęgę Orła Białego na piersi.

Oto leżą szczątki zakonnika. Habit zetał już w całości, jedynie resztki pasa zakonnego świadczą, kim był za życia ten ponury szkielet, obciążony po-fałdowaną szaro - żółtą skórą. Zakonników zamwentaryzowano już około 30, rozpoznając ich głównie po pasach i szkaplerzach.

Zwłoki młodej kobiety pokrywa jeszcze robion atlasowy, przetrwały i koronki na czepcu i kryzie, brak tylko pierścionków na smukłych, złożonych na krzyż rękach o pięknym rysunku.

Lampy elektryczne przeprowadzone wszędzie, natują cokolwiek sytuację. W przeciwnym razie nie wiem, czy kobiety zdecydowały się wejść do „Hadesu”, wielkiej krypty ukrytej w głębi, do której droga wiedzie przez inną, zawaloną stosom trumien — w stanie pierwotnym — t. j. nie uporządkowanych.

W zątomach murów, w niszach i wgłębieniach szczerzą się pozostałe czaszki, pod nogami pisaćce zachoboczą zniecka. A „Hades” jest naprawdę straszny...

Jakaś potworna masa, zwalona bezzębnie, masa ludzkich tułowi, czaszek, powykęcanych członków, sterczących nog i rąk...

Istnieją trzy hipotezy pochodzenia tego upiornego cmentarzyska. Najprawdopodobniej są to ofiary rzezi kozackiej z roku 1655, kiedy to Zolotareno na czele Kozaków, stanowiących straż przednią wojsk cara moskiewskiego wtargnął do Wina i wyrzucił 20 tysięcy mieszkańców. Przemawiają za tem różne pozycje zwłok, świadczące nieraz o gwałtownej śmierci. Gdyby „Hades” pochodził z czasu wielkiej zarazy z roku 1812, napewno zachowałyby się więcej śladów ubrania i sama mumifikacja trupów nie byłaby już tak dalece posunięta. Tem bardziej, gdyby, jak głosi trzecia hipoteza, trupy te były poprostu powyrzucane ze swych trumien przez Moskalki w roku 1863.

W jednej z krypt mieści się małe „muzeum” rzeczy odnalezionych. Leżą rzedem czaszki, niektóre pokiereszowane srodze, leżą czepe ze złotogłowia, klamerki, pantofle i fajka. Tak, fajka — tajemnicza i bezpieczna, jak wszystko tutaj, nazawsze odkryte mrokiem tajemnicy. A uderza na każdym kroku kontrast trwałości przedmiotów martwych i życia ludzkiego. Wstałki zdobące sukienkę tego niemowlęcia, przetrwały wszystko, zachowały nawet swój niebieski kolor, a z dziecka nie pozostał nawet kształt ludzki...

Zadnych kosztowności nie znaleziono — lochy były widać nieraz grabione. Ostatnio w roku 1863 przez Moskalki. Z tych to czasów pochodzi legenda o białej damie, która się ukazała żołnierzowi rosyjskiemu, stojącemu na warcie u podziemia. Zdarzenie to opisuje dr. Władysław Zahorski w swych „Legendach wileńskich”.

Powietrze w lochach jest zupełnie świeże. Tej to wentylacji i suchości murów przypisać należy, że zwłoki nie rozłożyły się, lecz zmumifikowały i są niby obciążone złotym zbutwiałym pergaminem. W pierwszych kryptach przechodniej, jednej o otynkowanym sklepieniu i podłożu z cegły, krypcie rodziny ks. Ogińskich, leży w trumnie mężczyzna, na którym widać świetnie ślady sekcji. Szwy na piersi i brzuchu, czaszka „zgrabnie” (zdanien medycy) odpiłowana, ślady włosów na głowie...

Podziemia pochodzą z różnych czasów. Przerabiane, dobudowywane, wznaczniane w różnych epokach, służyły dla celów grzebalnych, kamnych i obronnych. Trupów dostarczała przeważnie szpital św. Ducha, położony ongiś naprzeciw kościoła.

Historia lotnika Gołubiewa jest ciekawa. Jak najciokawse powiastki dla młodzieży o niesamowitych przygodach ludzi zmagających się z żywiołami natury. Historia odwieczna, odkąd kulę ziemską pokrywają dziewicze lasy, a zawsze nowa, gdyż może bardziej przejmująca, odkąd tych dziewiczych lasów jest coraz mniej. Samolot, radio, — to tylko przystawki, treść przygody pozostaje niezmienna. Ludzie wdzierają się w obszary strzeżone za-zdrośnie przez lasy, rzeki, błota, śniegi i mrozy. Stykają się z niemi, walczą, najczęściej zwyciężają, ale również często ulegają i giną.

Oto jest to historia lotnika Gołubiewa, o poszukiwaniach którego prasa całej Europy zamieszczała codziennie dokładnie biuletyny. Swojego czasu donieśliśmy o jego odnalezieniu. Dotychczas pozostał niewyratowany jeszcze jeden z pasażerów nazwiskiem Kuzniecow.

Prawie miesiąc temu, bo dnia 1-go lutego z północnej osady Leszanskoje do Arehangielska wyleciał samolot pasażerski L—1168, pilotowany przez lotnika Gołubiewa w towarzystwie mechanika Kowyrzina. Lecieli dwóch pasażerów: Kuzniecow i Kruźkow. Minęło wiele dni i stuch o aparacie wszelki zaginął. Ani chybi wpadli gdzieś w bezładną tajgę, może się rozbiłi, może przy spadku spalili, z-

nęli bez wieści. Zaczyna się okres żmudnych poszukiwań, epoka walki z agłą, mrozem i śnieżniami „buranami”.

Najpierw wyleciał na poszukiwanie lotnik Lebidiew, który krążył nad lasem, nie nie spozstrzegł i wylądował w mieście Piniega. — Dnia 9 lutego wylocili dwaj lotnicy na jednakowych samolotach U—2, Ignatow i Worob-jow. Jednocześnie zorganizowano ekspedycje ratownicze na psach i narciach. W międzyczasie jednak przychodzą donosy, że jeden z aparatów U—2 również zaginął. Trzeba więc szukać dwóch samolotów.

Wokół puszcza. Wokół śniegi, w których człowiek schować się może z głową i zginąć po wieki wieczne.

Wylatują wciąż nowe samoloty z Arehangielska. Lotnik Farich odnajduje samolot U—2 u brzegów rzeki Onegi. Pilot i mechanik są zdrowi i cali. Zalatwione. Tymczasem mijają dni, a o samolocie L—1168 ani słychu. Nikt nie widział Gołubiewa.

W promieniu 500 wiorst wyszukują ekspedycje narciarzy, biegają zaprzęgi psów, nad szumieciem mrozem lasu szybią cztery samoloty ratownicze. Nie i nie. Wiadomo, że Gołubiew posiadał stację radiową, dlategoż tedy nie daje o sobie znaku? Coraz mniej nadziei! Widocznie spłonął podczas wypadku! Puszcza wokół jak ocean, tajga północna, 4 tysiące kilometrów kwa-

re im pozostały i zapijać śniegiem, niema najmniejszego sensu. Trzeba się ruszyć z miejsca, bo wyczekiwać znielowania Bożego prawowitym sowieckim lotnikom z kilkuletnim arktycznym „stażem” — nie wypada. Tymczasem Kuzniecow oświadcza, iż ruszy się nie może. Chory jest na serce, nie wytrzyma ciężkiej drogi, woli już tu skończyć. Trzeba go zatem było zostawić. Zostawiono mu razem 2 puszki konserw, trochę pieczeni, kilo masła. Narabiali mu suchych gałęzi, rozłożyli ognisko, obielili oliwą i benzyną: na wszelki wypadek, ażeby mógł dać sygnał szukającym go samolotom.

Rankiem wypchnięto śnieg z przed drzwi kabiny i wyszli na świat Boży. Śnieg ustał, mgła zrzada. Wokół las i las. Stoją drzewa nieruchome, cisza straszna. Ani ptak nie krzyknie o tej porze, ani zwierzę nie biegie nie. Nie. Pustka idealna! Na świecie istnieją trzy tylko rzeczy: niebo, śnieg i drzewa — powiada Gołubiew. A śnieg taki głęboki, że i jednego kilometra dziennie zrobić niepodobna.

Pohamali płoty samolotu, zrobili sobie coś nakształt nart i ruszyli w drogę, najpierw wduż koryta rzeki, później naprzelaj. Szli młeczę coraz bardziej wyczerpani, coraz bardziej bliżej śmierci głodowej. Szli dzień po dniu, noc w noc. Pot zalewał ich zmęczone członki. Siadali na śniegu — zamarziali. Minął tydzień tej strasnej wędrówki. Las, las, przeklęty las i nie

ponad las! Czy istnieją na świecie gdzieś osiedla ludzkie? Czy naprawdę istnieją miasta, wsie, koleje, cywilizacja? — Szli dwa tygodnie: las i las, naprzemian błota, tundra, znów las. Szli szesnaście dni. W pewnej chwili coś zawarczało nagle w powietrzu, zawirowało między drzewami: samolot. Cóż z tego! Nie krzykniesz — nie dosłyszysz, nie zatrzymasz się. Przalać nisko nad czubami świerków i znikł. Nie widział. — Teraz już chyba tylko śmierć.

Dzienni mogli zrobić najwyżej 3 kilometrów po tym głębokim śniegu i tak szli dni osiemnaście... Zjedli w troje 3 puszki konserw z kury, 3 mleka skondensowanego, 5 tabletek czekolady i dwa kilo mięsa. We trzech w ciągu dni 18-tu...

Nie chcieli się wszakże poddać. Jedli więc kory drzewną, szukali pączków na brzozech.

Dnia 10-go lutego mieli swój piękny dzień! Natrafili na opuszczoną chatkę myśliwego. Tam było siano, rozłożyli ognisko, ogrzeli się nieco i jedli siano!

Już wtedy zatem jedli siano, a przecież pozostało jeszcze całych dni osiem w ciągu których szli dalej i dalej. Byli bliżej obłędu z wyczerpania. Pewnego wieczoru zdawało się, że słyszą syrenę fabryczną: nie, to przewidzenie.

Ołóż naprawdę była to syrena. Samolot Gołubiewa opadł zaledwie w odległości 60 kilometrów od Arehangiel-

ską, a najbliższa osada znajdowała się w odległości 20-tu. Tylko. Gdybyż znali kierunek drogi, gdybyż isę mogli szybciej. A tak kompletnie już wykonczeni padli dnia 18-go podróży w śnieg głęboki w oczekiwaniu śmierci.

**

W takim ich stanie znalazł rybak Nakoskin, który prowadził małą ekspedycję narciarzy, sanu wielki znakawca terenowi lasów i śniegu, narciarz świetny, choć zapewne nigdy skoków nie uprawiał.

Gołubiew i jego dwaj towarzysze zostali uratowani, odwiezieni na aeroplanach do Arehangielska, położeni do szpitala i nie ich zdrowiu, według orzeczeń lekarskich nie zagraża.

W dalszej puszczy, przy samolocie, pozostał tylko chory na serce Kuznie-cow. Jeden z aparatów dotarł do miejsca katastrofy, zrucił mu lekarstwo, pożywienie i narty. Nazajutrz patrolowano ten odcinek odnowa. Z wyżyn aeroplanu widać było, że Kuzniecow chodził sobie na nartach wokół kabiny i czeka wywabienia. Ma wewnątrz futro i futerał od maszyny. Może się rozgrzać.

Jednakże do dnia 22 b. m. żadna ekspedycja narciarzka, która po niego wyruszyła jeszcze nie dotarła. Znów rozpoczął się okres burz śnieżnych. Nie widać nie na odległość trzech do czterech kroków. aż.

PRZYGODY LOTNIKA GOŁUBIEWA

PRZYGODY LOTNIKA GOŁUBIEWA

PRZYGODY LOTNIKA GOŁUBIEWA

W terenie i na torach

Lawina pochłonięta filmowców



Towarzystwo filmowe, które robiło zdjęcia do filmu „Białe djabły” zostało zasypanne lawiną. Dwie osoby poniosły śmierć, w tym znany narciarz Fücher (ostatni na prawo).

U nas i gdzieindziej

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ BOKSERSKI. — TARGI WŁOCH. — MELNIKOW. — CZECHOSŁOWACJA BIERZE UDZIAŁ W PUHARZE. — RAJDY SOWIECKIE.

BERLIN. W międzynarodowym turnieju bokserskim, jaki odbył się ma w Poznaniu w dniach 16 i 17 marca r. b., wezmą udział między innymi czterej amatorscy pięściarze niemieccy, a mianowicie:

Campe z Berlina, Bemlöhr ze Stuttgartu, Stein z Bonn i Maier z Mannheim.

Niemcy walczyć będą z następującymi przeciwnikami: Campe w wadze półśredniej z Czechem Hrubeszem. W tej samej wadze wystąpią Polacy: Miśkiewicz i Seweryniak. W wadze średniej walczyć będą: Bemlöhr, Stein, Przybylski i Chmielowski. W półciężkiej — Maier, austriacki mistrz Europy — Zehetmayer, Karpiński i Rogowski.

RZYM. Na posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, które rozpoczyna się w dniu 26 b. m. w Oslo, wyjechał z ramienia Włoch hr. Bonacossa, przedstawiciel Włoskiego Komitetu Olimpijskiego w Komitecie Olimpijskim w Warszawie.

Delegat włoski wyjaśnił już prasie włoskiej stanowisko, jakie zajmie w Oslo, w sprawie miejsca igrzysk olimpijskich w roku 1940. Przedewszystkiem zakomunikował on, że zgoda Włoch na rozegranie igrzysk 1940 r. w Tokio nastąpiła na skutek decyzji Mussoliniego i miała przyczyną natury politycznej. Włochy ustępują Japonii zaszczyt organizowania igrzysk w roku 1940, ale pod tym jednym warunkiem, że igrzyska następnego, 1944 r., odbędą się w Rzymie.

Gdyby jednak na kongresie w Oslo nie dano Włochom żadnej gwarancji, że igrzyska 1944 r. odbędą się w Rzymie, bądź ze względu na propozycję Szwajcarii rozegrania igrzysk w Lozannie z okazji jubileuszu 50-lecia utworzenia igrzysk olimpijskich nowoczesnych, bądź ze względu na to, że nie należy decydować o miejscu olimpijskim na tyle lat naprzód, wówczas Włochy utrzymują kandydaturę Rzymu na rok 1940.

LONDYN. W rundzie finałowej o hokejowy puchar Europy Streatham pokonał Francja Volants 3:1.

TOKIO. W dniach najbliższych na zaproszenie Japonii wyjeżdża z Torron to kanadyjska drużyna hokejowa Balford Millers z Saskatoon na tournée do Japonii.

MOSKWA. Znany sowiecki łyżwiarz Melnikow uzyskał ostatnio szereg doskonałych wyników w jeździe szybkiej, a mianowicie: 500 m. — 45,4 s., 1.500 m. — 2:23 sek., 5.000 m. — 9:39,4 sek., 10.000 m. — 17:46,5 sek.

PRAGA. Niedawno lansowano pogłoskę, że Czechosłowacja zamierza wycofać się z rozgrywanej obecnie imprezy bokserskiej o puchar Europy środkowej, wobec czego nie rozegra już najbliższego meczu z Niemcami.

Z tej racji p. Kankowsky, wiceprezes Zw. Boks., bawił w Pradze i uzyskał zapewnienie, że Czechosłowacja pozostanie w turnieju i wystąpi na meczu z Niemcami w dniu 5 marca b. r. we Wrocławiu.

MOSKWA. W piątek rozpoczął się wyścig motocykli na nartach na trasie Moskwa — Leningrad. W wyścigu uczestniczy 12 motocykli, a pozatem — dwa lekkie samochody i jeden wóz ciężarowy na nartach.

Dystans wynosi 752 km. Uczestnicy wyścigu zamierzają przebyć dystans ten w ciągu 3 dni.

Zawody bokserów zawodowych

KATOWICE. Staraniem zawodowego menażera p. Franka z Warszawy, odbył się mając na Śląsku wielkie zawody bokserskie zawodowców.

Między innymi walczyli m. b. mi-

strz Europy, Pistula, z Jabłonskim, Polakiem z Francji. Walkę wstępna rozegra Górny, mistrz Polski, z mistrzem Niemiec, Stegemannem — Termin zawodów nie ustalony.

Hebda bije zwycięzcę Boussusa 6:4, 6:1

BEAULIEU SUR MER. W ówczym finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Hebda odniósł duży sukces bijąc zwycięzcę Boussusa młodego Czecha Caszkę zdecydowa-

nie 6:4, 6:1. Dzięki temu zwycięstwu Hebda zakwalifikował się do półfinału, w którym spotka się z drugą rakieta świata, Niemcem Crammem.

Niemiecki trener naszych piłkarzy

Polski Związek Piłki Nożnej zaangażował na trenera naszych piłkarzy Niemca Otto Kurta. Pan Kurt przybył ma do Warszawy już w pierwszych dniach marca b. r.

Niemieckie Biuro Informacyjne potwierdzając powyższą wiadomość, jednocześnie komunikuje szczegóły następujące:

„Jest już dziś rzeczą pewną, że Po-

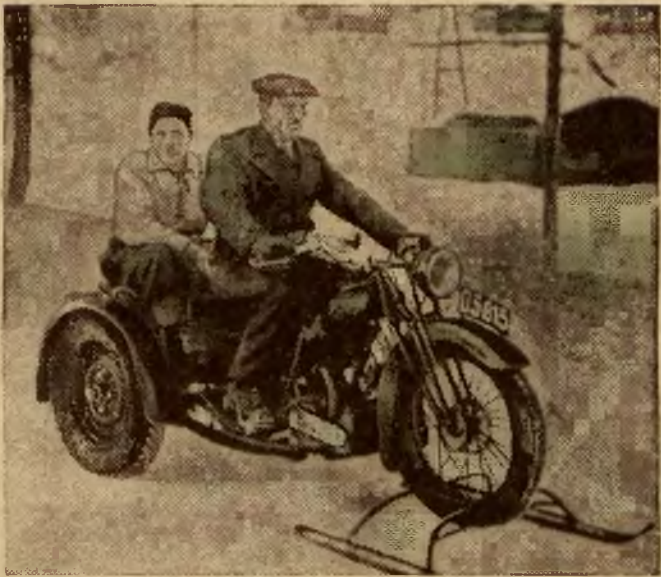
lacy wezmą udział w olimpijskim turnieju piłkarskim 1936 roku w Berlinie. Dlatego też Polacy zabiegają o jaknajlepsze przygotowanie swoich kandydatów olimpijskich w piłkarstwie. Angażując Otto Kurta, Polacy zapewniają sobie współpracę jednego z najwybitniejszych niemieckich instruktorów i fachowców w piłkarstwie.

Wielki raid narciarek ukończony

MOSKWA. W sobotę zakończony został w Moskwie wielki raid narciarski na trasie Tiumen — Moskwa, w którym uczestniczyły 5 kobiet, żon komendantów Armii Czerwonej na Wschodzie.

Dzielne narciarki przebyły trasę długości 2100 klm. z przeciętną szybkością dzienną 52 i pół klm., mimo ciężkich warunków i trudności terenowych.

Motocykl na płozach



W Tyrolu wzbudził sensację motocyklista, który umieścił płozy pod przednim kołem, co znacznie ułatwia przebywanie zlodowiałych dróg.

Walne zebranie piłkarzy W.K.S. „Śmigły”

W czwartek 28 lutego w sali Ośrodek W. F. i P. W. (Ludwisarska 4) o godz. 18-ej odbędzie się zebranie wszy-

stkich piłkarzy W. K. S. „Śmigły”, celem wspólnego omówienia wytycznych prac na sezon przyszły i zapoznanie czynnych członków z projektowanymi zamiarami kierownictwa sekcji.

O liczne przybycie na powyższe zebranie proszeni są wszyscy gracze klubu oraz junjory.

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHOWANIEM DĄTWEK DĄCZAK GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ
Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

LONDYN. W sobotę rozegrano w Anglii siedem meczów piątej rundy o puchar Anglii. Mecze te zgromadziły rekordową liczbę publiczności, a mianowicie — 290.000 widzów.

Po sobotnich rozgrywkach na czele tabeli znajdują się Arsenal i Everton. W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Anglii i ligi prowadzi obecnie Arsenal (28 gier, 37 pkt.), przed Sunderland (29 gier, 37 pkt.), 3) Manchester City, 4) Stoke City.

Rozmówki nad Wilją...

Wiosna z nieprawdziwego zdarzenia, która od tygodnia rozulała się w Wilnie i co za tem idzie, gwałtowne topnienie śniegów i wzrost poziomu wody w Wilży — zwabia nad jej brzegi gromady gapiów płci obojga...

Stoją tam godzinami, czas nie zajadł — i omawiają sytuację, snując szereg domysłów... Nie trzeba chyba dodawać, że obserwatorzy ci, to w twój części zany ludek wileński...

— Ale, dlatego, wie, wczesna wiosna w tym roku! — mówi kobiątka w kożuchu.

— Śmiejsz się ty, ci co! — odpowiada jej na to sceptyk — znajomek. — Ot, pobaczysz, co jeszcze będzie zima i mróz i śnieg akuratny! Ta ciepłość to tylko tak, czasowie zrobiłszyś, pałmentaj moja słowa!

— Nie powiesz, kum, nie powiesz — oponuje mu dziadka w kurtce i wojskach, — może to i prawdziwa wiosna, dlatego bywa co i rano zaczyna!

— A jak myślisz, Stasiuku, benzini powódz, ci nie, — zapytuje jakaś Mańka swego adoratora w czerwono - zielonym szalik.

— A musowie co może być! Ot, nichaj da ciepłość trochę moniejszej, tak pobaczysz co benzini! Śniegu szmat w tym roku nawaliło!

— Dobrze, co moja chata daleko od brzegu, a tob miała strachu, dlatego!

— Wiadomo! Wiosno poro nadto obojętnie izeli czyja chata nad rzeką! Popłynęłaś moja Mańka do Kowna i co ją robił, a? — szepotał chłopak, przytulając się do bogdanki.

— Musi i znów cała ichnia robota popłynię! — odezwał się raptem, milczący dotąd jakiś śleziennik. — Sypie ten piasek, sypio, a tołku niema żadnego!

— A ot i niaprawda, bardzo teraz pięknie podstroili i koło świętego Jakóba i na Zygmuntońskiej i na Antokolu tak samo, i nie nie popłynię! Wszystko stoi na miejscu! — broni robót miejskich jeden z obecnych.

— A taki, latoś, rozmyło wiosno kawałek brzegu na Antokolu! — nie podaje się śleziennik.

— Sama małość i tylko tam, gdzie my nie pospelieli zakończyć. Jaż wiem, bo sam tam pracują!

— I tego lata też niakończyli koło Suchej dyk i znów rozmyje! — triumfuje śleziennik.

— A wot i nie, dlatego co my o bezpieczeń! — protestuje robotnik i tak „nie spiesząc” długo jeszcze gawędzą da publicis...

Przechodźcie.

„Do pory dzban wodę nosi”...

Teodor Siemionow (Tyzenhauzowska 11) — robotnik — podejmując się sobie nieco w którejs z nowoświeckich „płynnych” popadł w różowy humor i rozpoczął na ulicy Wielkiej „złoty serje” pijakich żartów...

Nim kuksał w kark i strącał z chodnika delikatnych żydków, oraz opasywał szarmaneko sweni męskim zamieniam kibicie mijających go paniątek — wszystko było dobrze!

Ale djabli nadali, że pod wpływem wzbierającej coraz to bardziej w nim fantazji, szturgnął wreszcie jakiegoś draba, a ten jak nie walnie go pięścią w ucho, jak nie zdzielił po tbie łapę, jak nie kopnie nogą w brzuch...

Ledwie potem odratowało Teodora Pogotowie...

Wincuk Markotny.

Poziom Wilji przekroczył już 5 mtr. Przymrozek wstrzymał dalszy przybór

WILNO. Wczoraj rano z powodu dalszej wyżki temperatury i deszczu, woda na Wilży zaczęła gwałtownie przy-

bierać, tak że podczas gdy o godzinie 9 rano poziom rzeki wynosił 4 mtr. 58 centym., w godzinach popołudniowych stan wody dosięgnął 4 m. 95 centym., t. j. 2,60 centym. ponad stan normalny.

O godzinie 5 po południu zaobserwowano nie tak szybkie podnoszenie się wody, a to z powodu przymrozku. Mimo to wieczorem poziom Wilży przekroczył 5 mtr. W południe ruszył

Ignacy Downarowicz
b. ziemianin Ziemi Kowieńskiej
opatrzonej Św. Sakramentami zasnął w Bogu
dn. 24 lutego 1935 r. przeżywszy lat 87.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Dobrej 6 do kościoła Serca Jezusowego odbędzie się dnia 25 lutego b. r. o godz. 5 popołudniu
Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 26 intego b. r. o godz. 11-ej, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarz Rossa O czem zawiadamia
RODZINA.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych
Wacława Junosza Szaniawskiego
odbędzie się w rocznicę śmierci dnia 26 lutego 1935 r. w kościele Serca Jezusowego o godzinie 9 rano O czem życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamia
ŻONA I RODZINA.

KRONIKA WILEŃSKA.

PONIEDZ.
Dziś 25
Zygfryda
Jutra
Aleksandra

Wschód słońca g. 6.22
Zachód słońca g. 4.43

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

Z dnia 24. 2. 1935 r.
Ciśnienie średnie: 740.
Temperatura średnia: +1.
Temperatura najwyższa: +4.
Temperatura najniższa: 0.
Wiatr: południowo - zachodni.
Tendencja: silny wzrost.
Uwagi: stopniowe rozpozgodzenie, ra no deszcz ze śniegiem.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym z możliwością częściowych opadów. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry w kierunkach zachodnich.

DYZURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), succ. Augustowskiego (Kijowska 2) oraz wszystkie na przedmieściach.

MIJEJSKA

— Za handeł w niedzielę. Wczoraj za handeł w dniu świętecznym sporządzono w mieście 9 protokołów.

— Zatarę w f. „Elektrif”. Kierownictwo fabryki sprzętu radiowego „Elektrif” przy ul. Szepetyckiego wywnioli robotnikom pracę, chcąc przeprowadzić nową kalkulację plac. Robotnicy w liczbie kilkuset nie przyjęli wymownia i postanowili nie opuszczać fabryki do czasu wyjaśnienia sytuacji. Zatarę będzie omawiany u Inspektora pracy.

— Grypa słabnie. Nowe zachorowania na grypę są już bardzo nieliczne.

Poziom Wilji przekroczył już 5 mtr.

Przymrozek wstrzymał dalszy przybór

WILNO. Wczoraj rano z powodu dalszej wyżki temperatury i deszczu, woda na Wilży zaczęła gwałtownie przybierać, tak że podczas gdy o godzinie 9 rano poziom rzeki wynosił 4 mtr. 58 centym., w godzinach popołudniowych stan wody dosięgnął 4 m. 95 centym., t. j. 2,60 centym. ponad stan normalny. O godzinie 5 po południu zaobserwowano nie tak szybkie podnoszenie się wody, a to z powodu przymrozku. Mimo to wieczorem poziom Wilży przekroczył 5 mtr. W południe ruszył

Symulacja napadu Skrupowany dozorca twierdził, że go obrabowano

WILNO. Józef Jakutowicz, dozorca willi w kolonii „Zgoda” w Jerozolimce, po uprzednim okradzeniu letniska symulował napad rabunkowy. Jakutowicz zniknął w jego mieszkaniu, ponożonego tuż koło willi, zamkniętego od zewnątrz. Był on skrupowany powro-

zem i twierdził, że dokonali tego trzej bandyci.

Jak się okazało, Jakutowicz po zamknięciu drzwi dostał się do mieszkania przez okno i po skrupowaniu siebie sznurami, przeleżał w łóżku kilka godzin.

Symulant przyznał się do winy, podając, że uczynił to w celu zawładnięcia rzeczami znajdującymi się w willi.

SKARGA NA PRZYWŁASZCZYCIELA.

WILNO. Do policji wpłynęła skarga Izby Rolniczej przeciwko urzędnikowi W. Sawickiemu, który jest poszkodowany o przywłaszczenie 2.400 złotych na szkodę wspomnianej instytucji.

tak że epidemję grypy w mieście należy uważać za wygasłą.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. — „Domek z kart” po cenach zniżonych. Dziś w dalszym ciągu wspaniale wystawiona, czarowna komedia Granichstaedtowa „Domek z kart”, która niebawem schodzi z repertuaru ustępując miejsca ostatniej nowości efektownej operetce Kalmana „Chicago”. Ceny niższe.

— Chór Dana w „Lutni”. We środek 27-go i czwartek 28-go bm. wystąpi dwukrotnie słynny chór Dana, który zagranicą i w kraju zdobył tryumfy artystyczne. W koncertach białoruskiego chóru solisci M. Fogg i A. Wysocki. Zainteresowanie koncertami olbrzymie.

— Teatr Miejski na Pohulance. — Dziś w poniedziałek dnia 25 bm. o godz. 8-ej wiecz. jedno z ostatnich przedstawień wspólniejszej sztuki francuskiej J. Bommaria w 3-oh aktach „Ten, który wrócił” po cenach propagandowych.

Jutro we wtorek dnia 26 bm. o godz. 8-ej wiecz. „To więcej niż miłość”.

—Dziś Juan de Manen w sali Konserwatorium w jednym recitalu skrzypcowym. Bilety w kasie Konserwatorium.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Antek policmajster.
HELIOS — Teraz i zawsze.
REWJA — Najpiękniejsze Wilniańki.

CASINO — Śmierć odpoczywa.
APOLLO — Szalona wdówka.
OGNISKO — Czy Lucy na dzień czyzna?

LUX — I cóż dalej szary człowiek?
ADRJA — Samarang.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Fatalny upadek. W czasie zabawy upadł i uległ złamaniu obojczyka Edward Liniewicz, lat 12 (M. Pohulanka 9). Odwieziono go do szpitala św. Jakóba.

— Skradziono maszynę do pisania. Z apteki Frumkina przy ul. Niemieckiej skradziono maszynę do pisania, wartość: 600 złotych.

Kradzieży dokonano w czasie, gdy w aptece było kilka osób.

— Pruzan - awanturnik. Fajwusz Pruzan (Zawalna 53), będąc pijany wszczął na ulicy awanturę z 2 osobnikami, którzy go pobili. W drodze do komisariatu Pruzan awanturował się w dalszym ciągu tak że musiano wzywać pomoc policyjną.

Dopiero 2 posterunkowych zdołało uspokoić awanturniczego Pruzana.

— Pobite przez mężów. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło wczoraj Teresę Mikiewiczową (Żelazna Charka 25), po bitą przez męża.

Również udzielono pomocy R. Portnoj (Rydzka Śmigłego 23), tak samo uderzonej przez męża.

GIĘDA WARSZAWSKA

Z dnia 2* lutego 1935 roku.
DEWIZY

Belgia	123.62	—	123.93	—	123.31
Berlin	212.50	—	213.50	—	211.50
Gdańsk	172.83	—	173.26	—	172.40
Holandja	357.80	—	358.70	—	356.90
London	25.68	—	25.81	—	25.55
Nowy Jork	5.27	—	5.30	—	5.24
Kabel	5.28	—	5.31	—	5.25
Paryz	34.94	—	35.03	—	34.85
Piaga	22.12	—	22.17	—	22.08
Sztokholm	123.50	—	133.15	—	131.85
Szwajcaria	171.49	—	171.92	—	171.06
Włochy	45. —	—	45.12	—	44.88
Hiszpanja	72.45	—	72.81	—	72.09
Tendencja	nieco słabsza.				
AKCJE					
Bank Polski	99.25				
Lipolp	10. —				
Starachowice	14. —				
Tendencja	niejednorodna.				
PAPIERY PROCENTOWE					
Instytucyjna	117.50				
Konwersyjna	68.75 — 69. —				
Kolejowa	64.25				

Od Administracji

Upredzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go marca 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

Manewry

Jako że okres wiosennych manewrów niecałkowicie już nadchodzi, zaczął sezon przedwiosnia manewrowego pan Józef Osuszek (Popowska 4), manewrując kluczem, u zamka piwnicy należącej do składu kolonialnego, mieszczącego się w tejże posesji. Dopóty manewrował, dopóki nie zauważył tego dozorca. Nie w smak cerberowi do mówemu były zabiegi pana Jasia, bo wytłumaczywszy mu „namacalnie” całą niestosowność zachowania się, oddał go w ręce policji, z odznakami uporezywej biatyki.

Policja zaopiekuje się chłoptasiem który od 46 lat swego życia nie nauczył się szanować cudzej własności. Kwik.

Zrobiło się przestronnie!

Pan Chajet Zacharjusz — właściciel drobnego sklepika żywnościowego przy ulicy Jerozolimskiej, nieraz narzekał na ciasnotę w swym sklepie: ani do klienta dojdź, ani do towaru się precisnąć!...

Aż tu przychodzi wczoraj rano do sklepu i widzi, że jakos przestronnie się w nim zrobiło, luźnie, swobodnie...

— Co jest, co? — myśli zdziwiony. Ach, tak, ot tu naprzykład stało dwa worki maki — teraz niema; tam woreczek cukru — też znikł, ach, brak i beczki śledzi w lewym rogu; a chalerackie! — nie widać coś również i papierosów!...

Po dokładnej ilustracji stwierdził Zacharjusz, że ułotniło się mu ze sklepu artykułów spożywczych i tytoniowych na łączną sumę 450 zł.

— A zarazackie! Okradziono go! Teraz cała nadzieja na policję; może wytropi złoczyńców...

Narazie pan Chajet jest niepocieszony i przeklina przestronność, która raptem zapanowała w jego ciasnym kramiku!

Tak, tak! Realizacja marzeń nie zawsze przynosi szczęście...

— A szwarce jor na taką przestronność!...

Wincuk Markotny.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ANTEK POLICMAJSTER”
„PAN”

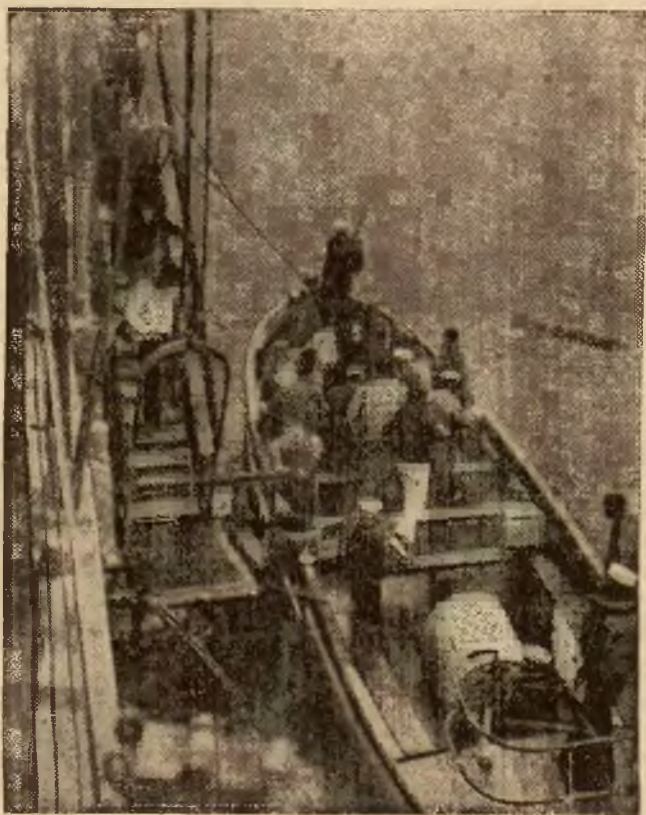
Dymsza jest bezwzględnie najbardziej ulubionym aktorem komedyjowym. Mówi się o t. zw. „dymaszyni” jako o swoistym stylu. Obok entuzjastycznych zwolenników są oczywiście także i przeciwnicy tego genu. Mniejsza zresztą o rozważania teoretyczne.

„Antek policmajster” wraca (oby już wrócić po raz ostatni) do tematu policmajstra. Robi to na weselo. Qui pro - quo coś a la goglewski „Rewizor” polega na tem, że warszawski Antek przebiera się w mundur policmajstra i przez pewien czas „sprawuje” władzę. Naturalnie wszystko stoi na Dymszy, który od pierwszej chwili budzi na sali powszechną wesołość.

Niektóre momenty były jednak trochę wulgarnie. Tu już winę należy rzęsyera Waszyński zbył wiele w czasie zdjęć improwizował i zanadto dawał się uności twórczej fantazji. Nigdy nie odznaczał się specjalną subtelnością, a w tym wypadku mógłby przynajmniej wyjąć niektóre sceny. Scenarjusz wogóle miejscami jest potłany, widać, że poprawki trzeba było robić.

Poza Dymszą, badzo dobry jest Fertner, a niespodziewanie sympatycznie i z wdziękiem zagrała rolę pokojówki Marja Bogda. Cwiklińska powinna przestać słuchać reżyserów, którzy każą jej szarżować. Parodia i groteska niekoniecznie musi polegać na

Uratowana załoga sterowca przechodzi na okręt



Jak wiadomo, przed tygodniem spadł do morza sterowiec - ołbrzym amerykański „Macon”. Obecnie nadeszły z Ameryki zdjęcia, przedstawiające ratowanie załogi. Utonęły tylko dwie osoby.

Kobiety — strażaczki pożarne



W Anglii ćwiczą się obecnie kobiety w akcjach przeciwpożarowych.

Niedola była Jadwidze!

Żle działo się pani Jadzi Pankiewiczównie w domu rodziców (przy ulicy Beliny 62) i dziewczętko tęskniło do romantycznych przygód. Ponieważ z jej bajki spełniła się tylko połowa, bo byli jak smoki źli rodzice, co ją strzegli, a nie było królewicza, postanowiła sama go sobie poszukać.

Korzystając ze snu rodziców, noży ubiegłej zabrała im ze schowku 22 złote w walucie ojczyznej, 10 złotych zabornych rubli i wionęła z domu. Rodzice donieśli o wszystkim władzy policyjnej. Obiegujące dziewczętko ma lat trzy — dzie — ści dwa. Niupoprawna romantyczka.

Kwik.

szarzy. Ta właśnie przesada szkodzi wyraźnie filmowi. Śmiać się oczywiście można, ale harmonijnego wrażenia całość nie pozostawia. Tad. C.

Programy radjowe

WILNO
PONIEDZIAŁEK, 25 LUTEGO 1935.
7.07 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program dzienny. 7.50 Pogadanka LOPP 11.57 Czas. 12.00 Hejnal 12.03 Kom. met. 12.05 Codzienny przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka z płyt. 12.30 Transmisja z Zakopanego — „Święto zimy”. 13.30 Dziennik południowy 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Codzienny odcinek powieściowy. 15.45 Koncert Ork. Adama Hermana „Fragmenty z mniej znanych oper”. 15.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Ślask tańce ludowe, w wykonaniu zespołu instr. dętych pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 17.25 Kwadrans dla ponurych w opracowaniu Konstantego Galezyńskiego. 17.35 Pieśni w wykonaniu Heleny Karbowskiej. 17.50 O-

Dziś w Konserwatorium

W programie: Bruch, Paganini-Manen, Sarasate, Manen. Szczeg. w prog. Pocz. o 8.15 Bilety dziś od 11-ej rano w kasie Konserwatorium.

REWJA

Dziś premieral Program Nr. XI. Balkon 25 gr. Gościnnie występy Stefani Studzińskiej, St. Rybaczewskiej i Ryszarda Misiewicz

WILEŃSKIE NOCE

Arcywesoła plotka rewjowa, tylko żart, który wszystkich bawi — niktogo nie dotyka. Codziennie 2 przedstawienia: o 5.30 i 8.15 wiecz. W niedzielę i święta 3 przedstawienia: g. 4, 6.30 i 9 wiecz.

CASINO

Revelacyjny, tajemniczy, niesamowity film p. t. **ŚMIERĆ ODPOCZYWA**
W roli gl. FREDRIC MARCH niezapomniany odtwórca Dr. Jekylla. Fascynujący pełen grozy i tajemniczości dramat śmierci i miłości. Trzy dni między życiem i śmiercią. Nadprogram: Aktualja. Seans: 4, 6, 8 i 10 wiecz. Następujący program: JOAN CRAWFORD i CLARK GABLE w najnowszym filmie p. t. „U W O D Z I C I E L K A”.

HELIOS

Premiera 1-szy raz w Wilnie Sensacja w świecie filmowym GARY COOPER, najczarowniejsze zjawisko ekranu, groźna rywalka gwiazd sześciolatnia oraz CAROLA LOMBARD w wspaniałym filmie „TERAZ I ZAWSZE” Nadprogram Atrakcje. Pocz. o 4, 5, 8 i 1001

PAN

2 miesiące szlagierów! Najlepszy przebieg okresu szlagierowego **„PIOTRUS”** z najmilszą trójciolką ekr. Franciszka GAAL **PROGRAM No 5** [Już w tych dniach jako

Adolf DYMSZA

KOŁOSALNE POWODZENIE. ZACHWYT PUBLICZNOŚCI w najdoskonalszej kreacji **„ANTEK POLICMAJSTER”** Wyjątkowy nadprogram.

sohliwości z dziedziny lięb — wygłoszył prof. Witold Wilkosz. 18.00 Koncert reklamowy. 18.05 Z litewskich spraw aktualnych. 18.15 Recital fort. Jakóba Gimpa. W programie Brahms Liszt. 18.45 Nad Swiętą — Pogadanka kraj. dla dzieci starszych (z płytami). 19.00 Słuchowisko „Domek z kart” zradzi. kom. muz. 19.45 Program na wtorek 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak pracujemy w Polsce. 20.05 Krótki koncert na gitarze. 20.15 Transm. z Berlina — Uroczystości Tow. Polsko - Niemieckiego. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 C. d. tran smisja z Berlina — Arje i pieśni w wykonaniu Jana Kiepyry. 22.00 Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego” — „Serce najsprawniejszy motor” wygł. dr. P. Słonimski. 22.15 Skrzynka pocztowa ogólna. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikat meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Wtorek, dnia 26. 2. 1935 r.
6.45 Audycja poranna. 12.10 Koncert popularny (płyty). 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych — wygł. Stary Doktor. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu popularnego (płyty). 15.45 Muzyka lekka. Wykonawcy: ork. Zdzisława Górczyńskiego i Konrad Tom (wesolo monologi). 16.45 „Skrzynka pocztowa P. K. O.” 17.00 Koncert Chóru Akademickiego z udziałem p. Aleks. Hernesa. 17.25 Pogadanka społeczna. 17.35 Muzyka salonowa w wyk. Ork. Alberta Sandiera (płyty). 17.50 „Skrzynka pocztowa techniczna” — koresp. bieżąca omówi i porad technicznych udzieli red. Władaw Frenkfel. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.15 Dobryński: Kwintet na 2 skrzypce, altówkę, wiolonczelę i kontrabas. Transm. z Poznania. 18.45 „Życie literackie Łodzi” — szkic literacki — wygł. Grzegorz Timofiejew (tr. z Łodzi). 19.00 Recital śpiewaczy Konrada Zelechowskiego. 19.20 Pogadanka ak-

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny i ciepły, ul. Dąbrowskiego 7 m. 4

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmun-towskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość także w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

POSZUKUJĘ 6 ciu lub 5-ciu pokojowego mieszkania z wygodami. Pożądane centrum miasta ewen tualnie Pohulanka. Oferty z podaniem ceny do Administracji „Słowa” dla S. K.

POKÓJ UMBLOWANY do wynajęcia można z utrzymaniem, Bonifratska 14, m. 10.

Nauka

DYREKCJA Kursów Maturalnych Sekcji Szkoln. średn. Z. N. P. przy gimn. im. Zygm. Aug. w Wilnie podaje do wiadomości, że kurs specjalny (zakres: kl. 8 i powt. 7-ej) już się rozpoczął. Zapisy w tymże lokalu w g. 17—18 codziennie tylko do dn. 10 marca b. r.

NAUCZYCIELKA rutynowana udziela lekcji, przygotowuje do gimn. Wiwulskiego 4—6 w godz. 11—13.

MŁODA osoba podejmie się do zoru i wychowania dzieci, może z życiem. Łaskawe oferty pod „Zamilowanie”.

Poszukują pracy

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa” dla H. G

RZĄDCA samotny lat 39 ze szkołą rolniczą i dokładną praktyką. Obeznany z młynarstwem, poszukuje posady rządcy ewentualnie pomocnika po kawalersku czy też na ordynarję (skromne wynagrodzenie) okolica obojętna. Wilno „ul. Kalwaryjska 56 m. 17. Stanisław Gmachowski.

Praca zaofiarow.

SŁUŻĄCA poszukiwana z dobrymi świadectwami i gruntowną praktyką. Oferty składać pod „Wyjazd 25”.

Różne

BIURO Pośrednictwa Pracy dla Absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie poszukuje ogrodniczkę, nauczycielkę gospodarstwa domowego, ochraniarek, wychowawczyń do małych dzieci oraz nauczycielek. Poleca: pielęgniarki położne, asystentki, maszynistki, buchalterki, wychowawczynie i ekspedjentki sklepowe

Sporządzam BILANSE, zakładam i prowadzę księgowość wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, Wileńska 37 m. 3.

TAPCZANY — ŁOZKA, totele, meble wyściełane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabala, Niemiecka 2.

HERMAN LONDON.

Mściciele

— Nie trzeba się denerwować, — zadzwili Karsters. — Ona przestraszyła się tylko i nie więcej. Kazałem mojemu człowiekowi, żeby nie robił jej nic złego!

Harrington spojrział na Carmodi. Twarz starca była zmieniona z przerażenia. Sekretarz zrozumiał, że od niego nie mógł się spodziewać pomocy.

— Oczekiwałem tego, że ona będzie krzychała, — mówił spokojnie Karsters — kobiety krzychały zawsze. Dlatego przyszedłem tutaj, żeby być buforem między wami!

Harrington próbował znów wyrwać rękę, ale krzyknął z bólu. Podniósł lewą pięść, żeby uderzyć w bladą twarz, ale w tejże chwili całym jego ciałem wstrząsnął straszliwy skrzeczący huk.

— Przepraszam, — rzekł miękko Karsters, — ale pan sam zmusza mnie do stosowania siły!

Harrington jęczał z bólu i rozpaczy. Zdawało się, że wystarczył jeden uścisk długich, giętkich palców, atle ty, by wroga doprowadzić do zupełnego załamania się w bólu! Harrington nadłuchiwał z niepokojem. W sąsiednim pokoju panowała cisza. Co się działo z Teresą?

Karsters wypuścił rękę sekretarza, który uczuł nagłe dziwne słabość, ogarniającą go całego. Przez chwilę pokój cały zaczął krząchać przed jego oczyma. Widział tylko białą, uśmiechniętą się twarz Karstersa, ale i ona zniknęła nagle. Rozległo się trzaśnięcie drzwi.

Harrington oprzytomniał nagle i obejrzał się. Był w bibliotece z Carmodi. Starzec dyszał ciężko, wytrzeszczając swe okrągłe, pełne przerażenia oczy.

— Gdzie on jest? — krzyknął Harrington.

Carmodi wskazał na drzwi. Harrington rzucił się ku nim.

Sąsiedni pokój był pusty. Wiatr kołysał firankę przy otwartych oknie. Zewnątrz doleciał głuchy pomruk motoru i skrzypienie żwiru pod kołami auta.

— Odjechał! — jęknął Carmodi. — I zabrał Teresę! Boże! Boże!

— Gdzie on ją powiezie? — Nie wiem. Boję się... — Carmodi dawał się i drżał ze wzruszenia. — Boję się, że oni ją zabiją!

— Zabiją! — powtórzyl Harrington, przypominając sobie chytrą, zimną twarz Karstersa. Podszedł do drzwi wejściowych.

— Poczekaj pan! — krzyknął Carmodi, łamiąc ręce, w rozpaczy. — Dokąd pan chce iść?

— Gonić Karstersa! — Ależ to nonsens, przecież nie można gonić pieszo samochodu!

Harrington odwrócił się: Słowa Carmodiego otrzęściły go.

— Pojedziemy razem! — mówił z ożywieniem starzec. — Mój samochoód robi bez trudu 80 mil na godzinę. Boże mój, gdzie są klucze?

Szukał drżącymi rękami po kieszeniach i, wreszcie, wydobyl pęk kluczy. Harrington wyrwał mu je pośpiesznie.

— Pan zostanie tutaj, — oznajmił, — Pan w niezem mi nie pomoże. Pojadę sam.

Próbował posadzić starca na fotelu, ale Carmodi wyrwał mu się: — Ja... ja muszę jechać! Czyż pan nie rozumie? Ona... ona jest moją córką!

Harrington był zdumiony, ale nie było czasu na pytania.

— Nie, pan zostanie tutaj! — powtórzył stanowczo. — Pan by mi przeszkadzał. Chyba chodzi panu o jej ratunek? W takim razie proszę mi nie przeszkadzać!

Wybiegł na schody. Deszcz ustał. Niebo z czarnego stało się szare. Świtało. Po drugiej stronie gazonu Harrington dostrzegł niski budynek — „Garaż” — pomyślał i pobiegł, co sił w nogach — właśnie był zajęty otwarciem drzwi, gdy od ściany garażu odleciała się mała postać ludzka.

— Pan się śpieszy? — pytał drwiąco Samuel B. Tarkin. — Czy pan choć wie przynajmniej dokąd jechać?

Pierwszy klucz nie pasował. Harrington próbował drugiego. Rzucił krzywe spojrzenie w stronę karta i zgrzytnął zębami:

— Wynoś się! Wstrętny szczezurze! Tarkin roześmiał się cicho.

— Klucz zgrzytnął, szerokie wrota otwarły się.

— Prowadź stąd trzy drogi, — mówił stłozitkowo szantażysta, — co będzie, jeżeli pan nie wybierze tej, którą trzeba? Żle będzie, prawda?

Harrington chciał go odepchnąć, gdy nagle myśl powstrzymało go od tego.

— Pan widział, w którą stronę oni pojechali? — zapytał, przytrzymując kartę za rękaw.

— A od czegoż mam oczy?

Harrington, bez dalszych słów, wciągnął go do garażu, podniósł i wrzucił do auta, obok miejsca dla szofera. Maszyna ruszyła. Do skrzyżowania dróg mieli tylko kilka sekund jazdy. Harrington napróżno wypatrywał oczu: nie było widać drugiego auta.

— Tarkin, gdzie jechać? — krzyknął.

— Nie jestem pewien... było tak ciemno!

do karta: — Mów, albo skrocę ci szyję! Tarkin przestraszył się groźby i mruknął niechętnie:

— Prosto.

Auto ruszyło tak gwałtownie, że Tarkinem rzuciło o oparcie, jak piłką. A Harrington dodawał gazu! W uszach gwizdał wiatr. Niejasne kontury drzew mknęły z błyskawiczną szybkością za oknami.

— Trzeba zwolnić, — ostrzegł Tarkin, — zaraz skrocimy.

Harrington rzucił mu szybkie, podejrzliwe spojrzenie. Skąd on to mógł wiedzieć? Zwolnił jednak. Miejsce wość wydała mu się znajomą...

Samochoód pędził z góry. Harrington musiał nacisnąć lekko hamulce. Teraz poznał już, gdzie się znajdowali. W dole zaczynała się wąska, zapuszczonea droga, prowadząca na drugie wzgórze, na którego szczycie stał opuszczony hotel.

— Dobrze, — mruczał Tarkin, — widzę, że pan zna drogę. Niepotrzebnie ciągnął mnie pan ze sobą!

Harrington przeżywał poprzednią podróż z Marehem. Zdawało mu się, że wystarczy spojrzeć dousterka, aby znów zobaczyć twarz Mareha z jego złośliwym uśmiechem...

Góra była dosyć stroma, motor zaczął dyszeć ciężko. Harrington przeszedł na drugi bieg. Wkrótce ukazały się przed nimi zarysy pustego domu. Sekretarz skroczył w bok i zatrzymał auto na niedużej palonce, pod

drzewami. Rzucił okiem na Tarkina, nie widząc, co robił z tym pasażerem. — Spiesz się pan, — rzekł szantażysta, rozsiadając się wygodnie w aucie, — bo może dojść do nowego morderstwa!

Harrington był zupełnie zdezorientowany. Komu służył Tarkin i do czego dążył?

Nie czas było jednak na rozważania. Harrington wyruszył ramionami, schował w kieszeni klucz od motoru i pośpieszył ku domowi, kryjąc się za drzewami.

Prześladował go cienki głos i biała twarz Karstersa. Przerażona twarz i drzące ręce Carmodi'ego budziły w nim dławiący niepokój. Ojciec Teresy!... Może to pokrewieństwo było przyczyną, dla której Teresa pozwoliła się wplątać w tę matnię?

Trzeba było przejść przez duży, pusty plac przed domem, zaciągnął palec na rewolwerze. Może mu się przyda!

Jeszcze kilkanaście kroków... pełną drzwi i znalazł się w znajomym już hałku. Przez rozbite szyby wiał zimny wiatr. W domu panował mrok, chociaż na dworze był już świt.

Oczy Harringtona zatrzymały się na schodach. Oto małe drzwiżki do składowki, zza których podłuchiwał rozmowę Teresy z bezczelnym i odważnym Harrysem Stoddardem...

(D. C. N.)